



W. BIEGAŃSKIEGO · W. CZĘSTOCHOWIE

EX · LIBRIS · M · B · P · IM · DR ·



BIBLIOTEKA PUBLICZNA im. W. Biegańskiego w CZĘSTOCHOWIE

PRAWA REPRODUKCJI ZASTRZEŻONE

COPYRIGHT RESERVED

KURIER CZĘSTOCHOWSKI

z urzędowymi ogłoszeniami władz.

Nowe metody terroru angielskiego

U-Boot=Erfolg im Atlantik / Britische Terrormethoden

Roosevelt musi ustąpić Zaprobowanie zmiany flag dla parowców U. S. A.

Washington 11 listopada. Roosevelt pod naciskiem ministra spraw zagranicznych Hull'a i przeważającej części amerykańskich kół politycznych musiał zaaprobować zmianę flag dla parowców Stanów Zjednoczonych. Planowany przez właścicieli okrętów i inne zainteresowane koła zamiar objęcia umowy panamskiej i przewiezienia ogromnej ilości zapotrzebowania wojennego z Ameryki do Europy tym samym upadł.

Na konferencji prasowej Roosevelt nadmienił, że chodzi w tym wypadku głównie o górników i marynarzy, którzy z powodu upadku amerykańskiej komunikacji morskiej zostali bez chleba. Na następnym posiedzeniu parlamentu zostanie przedłożona sprawa udzielenia wsparcia dla bezrobotnych, gdyż według istniejącego statutu socjalnego przysługuje ono tylko pracownikom przemysłowym. Między innymi postanowiono również zorganizować natychmiastową pomoc dla beczynnie włączających się w portach i miastach portowych oficerów i marynarzy; zaprojektowano urządzenie kursów dokształcających, gdzie wszyscy bezrobotni marynarze będą mogli uzupełnić swe wiadomości w zakresie handlu morskigo.

Nachrichten und Berichte in deutscher Sprache auf der dritten Seite

Jeśli chodzi o beczynnie stojącą w porcie liczbę okrętów od 23—35, to nie można ich natychmiast uruchomić w celach komunikacyjnych z Ameryką Południową lub z Azją, ponieważ kursujące na tej linii statki posiadają wystarczającą ilość pasażerów, jak również i frachtów.

Roosevelt przewidział jednak, że pewna część okrętów zostanie uruchomiona dla dostarczenia najważniejszych surowców wojennych, których brak w Stanach Zjednoczonych, a na cele tych dostaw parlament na ostatnim posiedzeniu przeznaczył 10 milionów dolarów.

Oprócz tego zaakceptowany został układ z Anglią, którego dotychczasowe brzmienie zostało zmienione w tym sensie, że w drodze wymiany dostarczana będzie bawelna do Anglii, a angielski kauczuk do Stanów Zjednoczonych.

A ponieważ parowce U. S. A. pod żadnym warunkiem nie mogą znaleźć się w strefie objętej wojną, więc Anglia będzie musiała sama przyjeżdżać po bawelnę do Stanów Zjednoczonych i wysyłać parowce Stanów Zjednoczonych do Indji Wschodnich, celem importu gumy.

Znów 100.000 więcej bezrobotnych w Anglii

Ostatnio notowana liczba bezrobotnych w Anglii wynosiła w dniu 16 października 1.430.638 osób. Oznacza to w porównaniu ze stanem z d. n. 12 września r. b. wzrost o 99.710 bezrobotnych.

Sabotaż angielski w Rumunii? Podejrzana eksplozja w zakładach naftowych

Olbrzymi wybuch w zakładach naftowych koło Ploesti w Rumunii, w których zainteresowany jest kapitał angielski — w dalszym ciągu omawiany jest w prasie rumuńskiej. Gazety podkreślają szczególnie niebezpieczeństwo na jakie narazone są przedsiębiorstwa tego rodzaju. Jednocześnie trzeba zauważyć, że jak wskazuje informacje z różnych stron zakłady naftowe, pozostające pod wpływem kapitału angielskiego usiłują wszelkimi sposobami sabotować dostawę nafty do Niemiec.

Pilny uczeń Churchilla

Francuski minister finansów Paul Reynaud, który od lat uważany jest przez naród francuski za słynnego agitatora, od dłuższego czasu stał się gorącym zwolennikiem angielskiej partii wojennej, a podczas mowy na jednym z bankietów American Club wyróżniano go z wielkim szacunkiem. Przedstawił on rzekome powody, które doprowadziły do wybuchu wojny — same zresztą, które prawie codziennie sły-

Włoski generał na Węgrzech

General armii włoskiej hrabia Riccardi przybył do Budapesztu. Przywiózł on z sobą nazwany imieniem króla i księcia Włoch sztandar dla pułku piechoty w Kaposwane według zlecenia i w zastępstwie króla Wiktora Emanuela III.

Koniunktura zbrojeniowa w U. S. A.

New York, 11. listopad. Belgijska misja wojskowa która przewidziała realizację rzekomego zamówienia samolotów do wysokości 6,6 milionów dolarów, dla zmodernizowania belgijskiego lotnictwa w Stanach Zjednoczonych odwiedziła, jak donosi „New York Herald Tribune“ zakłady Brewster, Aeronautical Co., jak również i zakłady Seversky Aircraft Co. w Farmingdale, gdzie fabrykowano samoloty dla U. S. A. Według „New York Times“ Szwedzi zamówili w Aviation Co. w Farmingdale 80 aparatów które będą kosztowały około dwóch milionów dolarów.

Belgia wyznacza nowe podatki wojenne

Bruxela, 11. listopad. Minister finansów Belgii w piątek zawiadomił wydział dla spraw finansowych senatu, że wyznaczono nowe podatki wojenne. Dotyczą one: 1. w 70 procentach taksy szczególnej od zysków, powstałych na skutek międzynarodowej sytuacji kryzysowej, a więc są wojennymi zyskami; 2. powstałych z podwyższenia podatków na motocykle, materiały pędne, zapalki, tytoni, napoje wysokokwowe i wszelkie podatki dochodowe.

Następnie minister finansów oświadczył, że mobilizacja armii belgijskiej za czas od dnia 1. października r. 1939 do 31. grudnia r. b. kosztować będzie prawdopodobnie około 4 i pół miliarda franków.

Około 50 okrętów amerykańskich pod obcą flagą

Jak donoszą z Waszyngtonu „Company United Freits“ otrzymała w październiku zezwolenie na używanie przez dwa okręty tego towarzystwa flagi obcej. Około 50 okrętów w ten sposób pływac będzie pod obcą flagą, a w tym 15 okrętów - cystern, stanowiących własność Standard Oil z New Jersey.

B. prezydent Bydgoszczy rozstrzelany

W sobotę 11 listopada b. r. mieszkającym Bydgoszczy podano do wiadomości, że we wczesnych godzinach rannych tego dnia b. prezydent miasta Leon Barciszewski, na mocy wyroku sądu wojennego został rozstrzelany, gdyż w ciągu ostatnich tygodni udowodniono mu winę i odpowiedzialność za krwawą sobotę w Bydgoszczy i grabież majątku miejskiego.

Angielska admiralicja przyznaje się do poniesionych strat

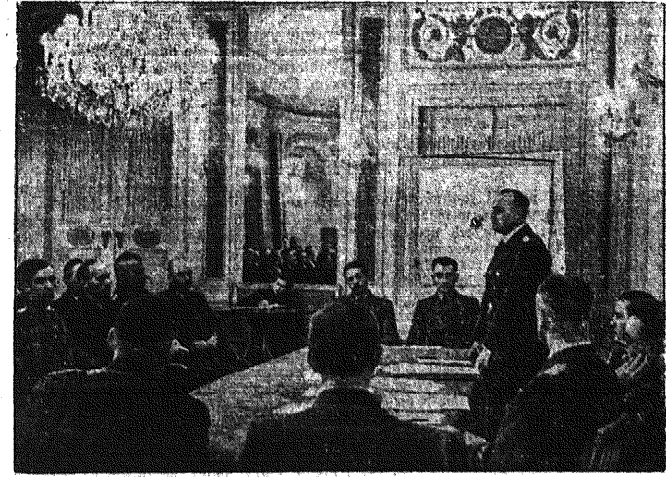
Angielska admiralicja komunikuje, że otrzymała meldunek o zaginięciu czterech oficerów i 23 marynarzy, z brytyjskiego okrętu wojennego.

Gauleiter Greiser w Łodzi

Tysiące ludzi wzięło udział w manifestacji

W ramach olbrzymiej manifestacji w Łodzi Reichsstatthalter Gauleiter Greiser Łódź uroczystym aktem wzięczone została do okręgu nadwarskiego Rzeszy, a tym samym do związku Wielkiej Rzeszy Niemieckiej. Przeszło 30.000 Niemców z Łodzi zebrało się pod gołym niebem, by entuzjastycznie okazać wdzięczność Führerowi.

Obydwaj przedstawiciele niemieckich organizacji z Łodzi, Herbert Mees i szczególnie wyróżniony przez Führera Ludwik Wolff w imieniu Niemców okręgu łódzkiego pozdrowili Gauleitera i ofiarowali mu współpracę w duchu narodowo-socialistycznej gminy. Następnie Reichsstatthalter i Gauleiter okręgu nadwarskiego nakreślił obraz zadań władz niemieckich na tym obszarze, które mają być wypełnione w myśl nakaza bohaterów z dnia 9 listopada 1923 r. i ofiar obecnej wojny. Gauleiter Greiser następnie zwrócił uwagę na podjęcie pewnych problemów, które należało rozwiązać szczególnie na terenie życia gospodarczego i struktury ludowej tego kraju. W czasie manifestacji, wysłano do Führera depeszę, w której Gauleiter Greiser wyraża swą wraz z 30.000 Niemców wdzięczność Führerowi.



Na zanku w Krakowie. Ilustracja nasza przedstawia uroczystość objęcia władzy gubernatora generalnego przez Dr. H. Franka. Na uroczystości obecna była również delegacja górali z Zakopanego.

Podlegacze angielscy przeciw Holandii

Amsterdam, 11 listopada.

Kampania kłamstw angielskich podlegaczy osiągnęła swój punkt kulminacyjny w piątek, przeszła ona wszystkie dotychczasowe płotki fabrykowane w londyńskiej kuchni agitatorów wojennych.

Na pierwszy rzut oka można stwierdzić, że cała akcja nastawiona jest na to, by pogrzebać pokojowe stanowisko Rzeczypospolitej wobec państw neutralnych. Wszystkie dzienniki londyńskie w olbrzymich napisach tytułowanych komunikują, że atak niemiecki dotyczy bezpośrednio granicy holenderskiej. Ponieważ wszystkie komunikaty są jednobrzmiące wobec tego nie ma żadnych wątpliwości, że w tym wypadku znów chodzi o jakiś brudny protest angielskiej fabryki kłamstw.

Przedsięwzięto cały szereg środków, by nie dopuścić do przedostania się praw dziwnych wiadomości do władz wiodących, tym bardziej ciekawe, że prasa holenderska w tej materii zachowała wymowne milczenie.

Radio angielskie w piątek po południu posunęło się jeden krok dalej. Mianowicie twierdzi, że nadgraniczne terytoria holenderskie są ewakuowane i że rozkład jazdy pociągów jest bardzo ograniczony. Oprócz tego radio londyńskie donosi, że konsultaty Anglii i Ameryki odwołały swych ambasadorów z Holandii.

W związku z tym należy zwrócić uwagę, że gazety angielskie w piątek po raz pierwszy od czasu wybuchu wojny przyszły w normalnym czasie, jak w okresie przedwojennym. Względnie te gazety zostały tak szybko dostarczone, stanowi dla nich korzyść, ponieważ gazety holenderskie nie odważyły się przedrukować tych kłamliwych wiadomości. Chciano tylko całą serią wymysłów i kłamstw wytworzyć sytuację podnieconą, a przede wszystkim wrogo nastawioną do Niemiec. Należy jednak stwierdzić z całym zadowoleniem, że Holandia, wobec tej akcji propagandowej zachowała się spokojnie i nie wzięła w niej udziału. Wszelkim kłamstwom angielskim ludność Holandii nie daje wiary. Podlegaczom i agitatorom londyńskim wydaje się, że swą akcją zdołają zaufanie państw neutralnych.

W związku z powyższą akcją należy nadmienić, że punkt ciężkości obrony

Holandii leży na zachodnich wybrzeżach kraju.

Egipt niezadowolony z Anglii

Kairo, 11 listopada

Dziennik egipski „Missial-fattat“ zamieścił w jednym z artykułów ostatnią mowę lorda Halifaxa i jak w kraju Arabów nazywają tego rodzaju mowy „angielskimi obietnicami“. Dziennik oświadczył: mowa lorda Halifaxa jest bardzo zmienna, lecz Wschód chce widzieć czynny, nie słowa. Demokracja winna dać dowód swej lojalności. Egipt, Sudan, Syria, Marokko, Algieria i inne kraje arabskie mają prawo do wolności, którą Anglia przyrzekała dać tym krajom za cenę pomocy w wojnie. Anglia i Francja chciały, by rachunek został im naprzód uregulowany. I znów mamy jeszcze jeden dowód lojalności Anglii.

Meksyk wzmacnia front państw neutralnych

Meksyk, 11. listopada

W urzędowym meksykańskim dzienniku donoszą, że opublikowano nowe prawo odnoszące się do wzmocnienia

Z miasta i okolicy

Obowiązek polewania ulic przy zamiętaniu

Ulice naszego miasta posiadające nawierzchnię z kamienia wapiennego w czasie zamiętania ich i porządkowania przedstawiają osobliwy widok. Tumany kurzu, poruszonego miotłą unoszą się przez długi czas. Kurz osiada wszędzie, przedostaje się do mieszkań i sklepów, przenika gdzie tylko się da. Pewnie, że to nie wpływa na zdrowie mieszkańców i stanowi ich prawdziwą udrękę w tych dzielnicach. Ponieważ tego rodzaju zjawisko nie może istnieć i być tolerowane, czy nie byłoby najlepiej, gdyby dozorca lub też mający obowiązek dokonywania porządku, choć trochę skropił wodą jezdnię w dni bezdeszczowe i zaoszczędził

neutralności Meksyku. Postanowienia prawa tego zabraniają zatrzymywać się ludziom podwodnym, jak również uzbrojonym okrętom państw prowadzących wojnę na wodach Meksyku. Zakazany jest również przelot samolotów i wodnopłatowców państw wojujących nad obszarem Meksyku.

Prezydent republiki wydał następujące zarządzenie, mocą którego został zabroniony handel zagraniczną bronią i materiałami wybuchowymi. Opornych i nie stosujących się do powyższego zarządzenia czeka kara 10 do 15 lat więzienia.

Bułgaria zwalnia rezerwistów

Na mocy zarządzenia rządu Bułgarii, został zwolniony ostatni kontyngent powołanych na ćwiczenia rezerwistów.

Wybory do senatu w Jugosławii

Belgrad, 12. listopada

W Jugosławii w ub. niedzielę odbyły się wybory do senatu. Przez powszechne głosowanie wybrano 47 senatorów, a dalszych 47 senatorów wyznaczyła regencja. Do 17 godzin głosowało przeciętnie 85 procent uprawnionych obywateli. Wybory trwały do godziny 20. Ogłoszenie wyników ma nastąpić w poniedziałek rano. Wybory odbywały się w spokoju i porządku.

dzieli mieszkańcom przykrości wchłaniania do płuc milionów zarasków i t. p. Ostatecznie lekkie skropienie wodą jezdni nikomu specjalnych trudności nie spowoduje, a zamieciona jezdnia polana wodą uchroni obywateli od całego szeregu przykrych konsekwencji.

Sprawa warta jest zastanowienia i poważnego traktowania, albowiem chodzi tu o najcenniejszy skarb każdego z nas o zdrowie.

Dlatego też, kierując te uwagi pod właściwym adresem jesteśmy przekonani, że znajdują one właściwą ocenę i w czyn wprowadzone zostaną ku niewątpliwemu zadowoleniu mieszkańców.

Ogłaszajcie się w

„Kurierze Częstochowskim“

Zgłośnić Niemcy — to jedyny cel Anglii

Bruksela, 11 listopada.

Londyński sprawozdawca „Metropole“, który jest w dobrych stosunkach z Foreign Office w jednym ze swych listów z Londynu pisze na temat istotnych angielskich celów wojennych. Pokrywa ją się one całkowicie z tym, co Niemcy powtarzali po tysiąc razy od czasu wybuchu wojny, mianowicie: całkowite zniszczenie Niemiec i stworzenie francusko-angielskiej hegemonii w Europie, tak, żeby wszystkie państwa tańczyły w takt muzyki Londynu.

Aby zgwarantować pewność Europie — pisze dalej sprawozdawca — musi być Niemcy zniszczone całkowicie. Skoro naród niemiecki zidentyfikował się ze swym regimem — będzie to dla niego jeszcze gorzej.

Gdy Niemcy zostaną pokonane, otry mają „możliwość do życia“, lecz nie dla tego, by je mogli wykorzystywać, a po to, aby przygotować na nich „nowe ataki“.

Nie będzie zwołana również żadna konferencja pokojowa, ponieważ tym razem układy nastąpią bardzo szybko, Państwa zwycięskie Anglia i Francja zagwarantują pokój. Należy nie zapominać, że zwycięzca obecnej wojny będzie tak długo się zastanawiał aż będzie znużony dokonać „obowiązków“ i wzieć na siebie rolę międzynarodowego arbitra. Jest to tylko warunek, pretekst.

Ponieważ Anglia i Francja są przedstawicielami o swym zwycięstwie, będą one później żałować, że wciągnęły inne narody w kryzys i doprowadziły do ruiny. Ta otwarta pogróżka pod adresem państw neutralnych stała się zwycięczym chwytym agitacyjnym.

Przedstawiciele dominiów w Paryżu

Amsterdam, 11. listopada.

Cały szereg przyjęć, jakie rząd angielski obecnie zgotował dla przedstawicieli dominiów w piątek miały miejsce w Paryżu. „Mistrzem tej armony był Eden, który przedstawił Daladierowi przedstawicieli dominiów. Wizycie państw angielskich koła polityczne nie przypisują zbyt dużego znaczenia.

Na dalekiej północy

Komisarz policji Holsen od szeregu miesięcy nie mógł spać, gdyż nie mógł schwytać niebezpiecznych kłusowników, którym nie wystarczyło nielegalne strzelanie do zwierząt, ale którzy zabrali się do zabijania i rabowania ludzi po drogach wiejskich.

Tak, gdyby to było dalej na południu, mogłby zaważać jednego ze słynnych detektywów. Węzeł on sam będzie detektywem. W jaki sposób? Już wie. Pierwsza jest za wodnego handlarza. W dalekiej przeszłości czytał chętnie kryminalne historijki, na pewno więc mu się udało jego eskapada. Musi się udać. Spokojny nie daje to draby, musi im zadać bobu.

Na drugi dzień wieczorem wodrowny kramarz siedł przez wieś i skreślił do obejścia Ala i Knuta. Zapukał do drzwi, a z wewnątrz zaważano: — Wejście!

W izbie siedziało dwóch mężczyzn i grało w karty. Przed nimi na stole stała butelka z wódką, gorzało im też już dobre z czupryna, i temu z siwymi na skroniach włosami, i temu o czuprynie jasnej i zuchwałych oczach. Jeden był odbiciem drugiego: ojciec i syn! Kramarz spytał się czy chcą coś kupić z jego licznych przedmiotów, jakie nosi w swej wielkiej torbie.

— Mam wszystko — odpowiedziała niechętna kobieta. Widać było wyraźnie jej niechęć. Po co tu przyszedł ten człowiek, niech odejdzie jak najszybciej — oto co wypisane było na jej twarzy, a jeden z mężczyzn, ten starszy, odwróciwszy się gwałtownie do kramarza, zaważał:

— Odejdź, nie widzisz, że nie przagniemy cię tutaj. Nie od ciebie nie kupimy, chociaż byś tu stał i rok.

— Nie denervuj się — zaważala teraz kobieta — on przecież nie uczynił ci nic złego.

Stary popił ze szklanki i spojrzawszy na kramarza, nie rzekł ani słowa, a tylko żuł obraźliwe zdania przez zaciśnięte usta. — Kramarz obejrzał się dookoła. Wzrok jego padł na starą skrzynię, stojącą pod oknem. Z niej wydobywał się wąski pasek pary. Aha — pomyślał zaskoczony kramarz — rozumiem, wstawili tam garnek, kto, wie czy nie z sarnina.

Wiedział, że tak będzie i że już jest prawie u celu. Przeprosił za natrętność i wyszedł. Zatelefonował po 12 silnych ludzi, zmienili ubranie i już jako komisarz poli-

cił wszedł do domu przestępów.

Przywitali go ostro:

— Czego tu się waleś, psie policyjny!
— Och, och, po co takie wyrzewnienia niemiłe — ironizował komisarz — lepiej się od razu przynajmniej do kłusownictwa, to i kara będzie mniejsza. Zresztą, jeżeli nie chcesz tego uczynić, to ja sam wam dowiodę, że wy, a nikt inny jesteście omyłkami kłusownikami, którzy stali się postrachem nie tylko zwierząt, ale i ludzi. — Mówią, że komisarz podniósł wieko skrzyni, gdzie rzeczywiście stał garnek z mięsem sarnim.

— I oto dowód!

Gdyby komisarz był sam, nie wyszedłby żywy z tej chaty, ale na jego znak rzucili się do izby żandarmi i wnet skropowali obumyżonym reę do tyłu. Mieli się przysnąć do kłusownictwa. Nie chcieli, zaprzeczali stanowczo.

Część żandarmów przeszukiwała cały dom, piwnice i stajnie. Nie znalazłono nic. Zniecierpliwiony komisarz wyszedł na ścieżkę za chatą, a z głębi ogrodu szła ku niemu kobieta, żona i matka zbrodniarzy. W ręku niosła wiadro. Była tak zamysłowana, że ujrzała go dopiero w ostatniej chwili. Przerazona chciała wiadro ukryć za siebie, ale już było za późno. Komisarz pochwylił je ręką i zajął do środka, a tu leżał porządny kawał mięsa sarniego.

Jednak i kobieta nie przynajawała się do niczego. Nie chciała zdradzić miejsca sohowania łupów.

Toteż żandarmi poczuli szukać w ogrodzie. Pod samym płotem, w cieniu rozłożystych chojn nadleci drzwi, prowadzących w podziemia. Z trudem otworzono je. Ukazały się schody, którymi zeszli do wygodnej, wielkiej, muraowanej izby. Tutaj mięsa sarniego nagromadzone w tej ilości, że nakarmić mogłoby się dziesiątki ludzi. Całe świeżo ościągnięte jelenie wisiały przy ścianach. Zające, kuropatwy, gęsi, kaczk, kury w koszach i w worach, przeznaczone widać na sprzedaż. Skóry porozczucane były po ziemi. Za skórą, która wisiała na ścianie, ujrzeni jeszcze jedne drzwi. Wspólnymi siłami zdolali i te otworzyć. To, co ujrzeni, wprawilo ich w zdumienie. Komisarz stał bez słowa. Przypomniała mu się bajka o Ali Babie i 40-tu rozbójnikach — było złota, kamieni drococyńnych, futer, szali, płaszczy, materiałów, nakrycia srebrne, broszki, pierścionki, bransolety, rowery i inne przedmioty.

— O, — powiedział nareszcie — zdaje się,

że jest tu wszystko, co poginęło ludziom w naszej okolicy iw mieście od kilku lat. Jeden z żandarmów wyściął za skrzynki wielki, złoty zegarek. Na odwrotnej jego stronie widniały ślady zaschłej krwi, pod którą był napis: „Kochanemu Frankowi na dzień 21 urodzin — ojciec“.

— Panie komiszarzu — ten zegarek to własność zamordowanego przed dwoma laty syna gajowego. Widziałem go u niego nieraz.

— A więc i zbrodnia! Idźmy do nich — powiedział surowym głosem komisarz — czeka ich ciężka kara. Jestem ciekaw, kto zamordował owego Franka, stary czy młody.

W izbie panowała cisza. Żandarmi z nastawionymi bagnietami siedzieli w milczeniu, milczała także kobieta, patrząc przed siebie. A może przeżywała teraz wszystkie te dni straszne, w których zwyciężyła w ich życiu wola mężczyzny i ona zgodziła się musiała na to, że i syn stał się takim, jakim był jego ojciec! A może wspominała teraz chwile jasnego swego życia, kiedy była z kochanką do niepamięci w czarowniczym Knucie. Mówiono, że nie bierze zbyt poważnie prawa i zaciera tyle zwierzyn, ile zechce z lasów... ale ona nie dbała o to. — Pokieruje nim, jak ona zechce. A tymczasem Knut się nie zmienił, a ona musiała zgodzić się na wszystko, bo dziecko chciał jej odebrać, oddać swojej siostrze na wychowanie. A teraz i ten jej syn najmlodszy stał się takim, jakim był ojciec, a ona jest żoną i matką zbrodniarzy.

Stary szczyptał zębami na widok porwanych żandarmów i komisarza.

— Znalazliśmy was „sezam“ — powiedział komisarz. — Ciekawe rzeczy odkryliśmy tam. Będziecie sądzeni nie tylko za kłusownictwo.

Stary kłusownik pobłdził, chociaż jeszcze zaważał butnie:

— Głupstwo, niczego nam nie powiedziacie, ale ty... ja sobie ciebie popamiętam, a kiedy wyjdę...

— Postaram się, aby nigdy nie wyszedł — odpowiedział komisarz.

Starszy — ojciec winien był wszystkim, to było jasne. Sam kłusownik z zamieszaniem pociągnął za sobą syna, z kłusownikami stali się zbrodziejami i mordercami. Tylko stary mógł zamordować Franka, syna leśniczego.

— Uważaj, Knut, co wam teraz powiem — zaczął poważnie komisarz — pamiętajcie Franka od leśniczego?
Na czoło starego poczęły występować krople potu.

— Co bredzisz o jakimś Franku — zaważał jeszcze z reszatką uporu i buty.

— O tym samym, którego zamordowałeś. — Jezus, Maria! — zaważala kobieta od drzwi — to on zamordował człowieka!

A więc kobieta nie wiedziała, nie wiedział i syn, bo pobłdził i odsunął się od starego. Morderca, ten ojciec jego, którego się bał i czesto nienawidził, jest morderca. Ale on, Al, nie wiedział o tym...

Wzrok chłopca i komisarza spotkał się. — Wiem, chłopcze — powiedział ozy urzędnika — tyś był tylko ofiara, ty i twoja matka.

— Dzięki — mówili oczy młodego człowieka — taki jestem młody, nie chciałbym zginąć w więzieniu.

Tymczasem stary już się opanował. — Nikogo nie mordowałem, ty psie, weszycielu, ty...

— A przecież jest na to świadek — powiedział komisarz.

— Świadek? — wymamrotał stary. — Jaki świadek? Przecież na szosie był tylko Franek i...

— I ty... — dokończył komisarz. — Schwytałeś się sam, stary.

— Niech i tak będzie — odmrunknął kłusownik — ale powiedz mi, kto to widział, kto mnie wyspał?

— Oto świadek — powiedział komisarz i pod same oczy zbrodniarza podsunął zegarek z krwią zaschłą, niemy, ale dobitny świadek zbrodni.

— Musiałem go zabić — wołał teraz strachuły Knut — musiałem, był silniejszy ode mnie, byłby mnie zabił.

— O tym wszystkim powiesz przed sądem, idźmy.

Ale drogę zastąpiła matka:

— A mój syn, panie! On niewinny, dobry był i pobożny, tylko ten — tu wskazała palecem na starego, który teraz dopiero spuścił oczy — ten go zaważił na drogę występując. Zmusił go, jak i mnie, do milczenia i pomocy. Panie, mój syn nie może zginąć!

— Nie zginię, matko! — odpowiedział komisarz — ale każda, chociażby najmniejsza kropla wina, musi być zapłaconą w życiu, odpokutowaną. A kiedy pokuta się skończy, syn wróci do was, wróci czysty, na nowo, żyje.

— Matko!
— Alu!
Odeszli wszyscy, a samotna kobieta stała jeszcze długo przed domem, patrząc na nimi i powtarzając wciąż:
— Wróci, na nowe życie!

Mit einem Motor über Feindesland

Im Kampf mit französischen Jägern. — Fünfstündiger Heimflug mit schwerbeschädigter Maschine.

Wie ein Sieb durchlöchert steht in einer Werft im Westen Deutschlands ein deutscher Fernaufklärer. Herausgerissen sind die Tanks. Sie liegen neben dem schwerbeschädigten Vogel. Auch ihnen sieht man die Spuren der vielen Geschosse an, die die Maschine traf, als sie ihren Erkundungsauftrag, weit von der Heimat entfernt, über dem nördlichen Frankreich ausführte. Die Tragflächen, das Leitwerk, der Rumpf, alles ist übersät mit Löchern. Daneben zeigen unzählbare Beulen an, wo Geschosse die Maschine streiften und wieder abprallten. Ganz besonders stark mitgenommen ist der rechte Motor. Hier sass ein Geschoss so unglücklich, dass es einen Lebensring traf, den Motor ausser Tätigkeit setzte.

Liebevoll streicht Oberleutnant D., der Führer der Maschine; die Latte des gesunden Motors, als er auf unsere Frage erklärt: „Ja, das sind unsere braven Maschinen, die tun auch dann noch ihre Pflicht, wenn man es kaum noch für möglich hält. Wir hatten eben Vertrauen zu unserem Vogel und schliesslich auch noch den brennenden Wunsch, unseren Auftrag, den wir erfolgreich begonnen hatten, gut zu Ende zu bringen.“ Als wir den Oberleutnant bitten, uns etwas über diesen Flug zu erzählen, winkt er ab und meint, das könnten wohl besser die Männer, die den Feind im Visier gehabt und ihm eine Ladung nach der anderen in den Pelz gejagt haben. „Mein Auftrag lautete, über nordfranzösischem Gebiet Erkundungen vorzunehmen. Wir starteten also des Morgens in aller Frühe und brausten mit aller Kraft unserem Ziele entgegen. Verschiedentlich erhielten wir heftiges Plakfeuer. Rechts und links, vor und hinter der Maschine zerplatzten Geschosse, die berüht-berühmte weissen Wolkchen hinterlassend, an denen wir, wenn wir uns umschauten, unsere Flugbahn erkennen konnten. Aber auch nur einen einzigen Treffer anzubringen, war der französische Flak nicht vergönnt. Wir konnten unseren Auftrag grösstenteils durchführen, ohne ernsthaft gestört zu werden.“

„Auf einmal sah ich“, so erzählt ein anderes Besatzungsmitglied, „unten auf einem Flugplatz zwei französische Jäger starten. Wir machten unsere MGs schussfertig und warteten auf den Feind, bereit, ihm eine gehörige Ladung entgegenzuschicken. — Langsam schraubten sich die Franzosen näher und näher an uns heran. Als ich den ersten im Visier hatte, jagte ich ihm einige Schüsse entgegen. Sie müssen aber wohl keine Wirkung gehabt haben, denn er war noch viel zu weit ab. Kurz darauf aber prasselte es auch bei uns, als wenn ein Regen von Steinen auf uns herabfiel. Die Maschine aber zog ruhig ihre Bahn und gehorchte allen Steuerbewegungen. Die Schüsse hatten wohl keine Wirkung gehabt. Wir hielten uns auch ganz sicher und warteten ruhig ab, bis wir unsere Gegner im Visier hatten, um ihnen dann eine Ladung nach der anderen in die Kiste zu brummen. Ich selbst wurde nicht getroffen, obgleich ich in dem Hagel jeden Augenblick damit rechnete, auch etwas abzukommen.“

Als ich aber nach unserer Landung mein Flugzeug näher unter die Lupe nahm, stellte ich fest, dass es sehr heftig zusammengeschossen war.

Das einzige Besatzungsmitglied, das ein Andenken an den Luftkampf über französischem Boden mitgenommen hat, ist der Unteroffizier, der seinen Platz in der Wanne der Maschine hatte. Er bringt aber auch das stolze Ge-

fühl mit nach Hause, wahrscheinlich einen der beiden französischen Jäger unschädlich gemacht zu haben. Beim zweiten Anflug dieses französischen Jägers, der sich nach den ersten MG-Salven aus dem Aufklärer etwas zurückgezogen hatte, piffen

dem Unteroffizier die Kugeln nur so um die Ohren. Einige Geschosse durchschlugen die Glasscheibe der Wanne und sausten haarscharf an dem Gesicht des Mannes vorbei. Aber keine Kugel traf. Lediglich die Glassplitter hinterliessen blutige

Deutsche U-Boote im Atlantik

14 000 TONNEN-DAMPFER VERSENKT. — GROSSE BESTÜRZUNG BEI ENGLÄNDERN UND FRANZOSEN.

Aus Vigo wird berichtet, dass bei den zahlreichen in diesem spanischen Hafen liegenden englischen und französischen Schiffen, die unterwegs nach England oder Frankreich sind, grosse Bestürzung herrsche durch die Nachricht vom Auftauchen deutscher U-Boote in der Umgebung dieser Verkehrsstrasse des Atlantik. Diese Linie wird sehr scharf von der englischen und französischen Flotte bewacht.

Nach einem vorgestern abend aufgefundenen Funkspruch soll der 14 000 Tonnen grosse Dampfer „Pozano“ versenkt worden sein. Ein japanischer Dampfer behauptet, ein deutsches U-Boot gesichtet zu haben. Kurz darauf habe er SOS-Rufe der „Pozano“ aufgefunden in denen mitgeteilt wurde, dass das Schiff versucht hatte, einem deutschen U-Boot zu entkommen, je-

doch gestellt und unter Feuer genommen wurde, und nun im Sinken sei.

Bombenflugzeuge für England im New-Yorker Hafen gesunken

Ein Schiff, auf dem zwei amerikanische Lockheed-Bombenflugzeuge untergebracht waren, die nach England verbracht und der Royal Air Force übergeben werden sollten, ist heute gesunken. Das Fahrzeug war am Pier im Hafen von New York befestigt gewesen, während es auf die Ankunft des britischen Dampfers wartete, der die beiden Flugzeuge an Bord nehmen sollte. Detektive wurden sogleich mit der Untersuchung beauftragt, haben aber festgestellt, dass es zur Zeit des Unglücks weder starken Wind noch hohe Wellen gegeben hat.

Britische Terrormethoden in Nordirland

SCHARFES VORGEHEN GEGEN IRISCHE REPUBLIKANER.

United Press meldet die Verhaftung von 65 irischen Republikanern in Nordirland und deren Einlieferung in das Gefängnis von Londonderry. Die Gefangenen sind über 100 Meilen von Belfast aus unter starker polizeilicher Bewachung in das Gefängnis gebracht worden. Sobald die Kraftwagen mit den Gefangenen in den Gefängnis einfuhren, hätten die Iren republikanische Lieder gesungen und Hochrufe „Es lebe die Republik“ und „Es lebe der Feind“ ausgebracht.

Aus Furcht, einer der gefangenen Iren könne entweichen, hatte man sie einzeln gefesselt und Polizisten mit dem entscherten Revolver in der Hand zwischen sie gesetzt. Auch habe man die Wachen des Gefängnisses verstärkt und um das Gefängnis herum Drahtverhaue gezogen.

Französische Flak schießt auf belgisches Gebiet

Wie aus Ostende gemeldet wird, sind im Verlaufe der Tätigkeit der französischen Flak in Dünkirchen vier Geschosse von 7,5 Zentimeter Kaliber in La Panne auf belgischem Boden niedergeschlagen. Eines dieser Geschosse durchschlug ein Haus am Marktplatz, ohne jedoch zu explodieren. Ein zweites Geschoss durchschlug ebenfalls ein Haus in senkrechter Richtung und wurde im Keller wiedergefunden. Die bel-

den anderen Geschosse gingen in Gärten der Umgebung nieder.

Ein englisches Flugzeug ist am Freitag auf belgischem Gebiet in der Nähe von Courtray notgelandet. Die Besatzung wurde interniert und die Maschine beschlagnahmt.

Erfolgreiche Vorpostenabwehr im Westen

Das Oberkommando der Wehrmacht gibt bekannt:

Mehrere Versuche der Franzosen, in den letzten Tagen eine von unseren Gefechtsvorposten besetzte Höhe off Kilometer südwestlich Pirmasens mit Unterstützung durch Tiefflieger und starke Artillerie zu nehmen, sind gescheitert. Die Höhe und eine Anzahl von Gefangenen blieben in unserer Hand.

Hinrichtung des früheren Bromberger Stadtpräsidenten

Der Bromberger Böhmerschaft wurde gestern bekannt gegeben, dass in den Morgenstunden der frühere Stadtpräsident von Bromberg, Leon Barczewski, standrechtlich erschossen worden ist, da das in den letzten Wochen schwabende Verfahren einwandfrei seine verantwortliche Mitschuld am Blutsonntag in Bromberg und skrupellose Beraubung des Stadtvermögens erwiesen hat.

Spuren. „Als ich merkte, dass ich blutete“, so erzählte der Unteroffizier in unverfälschtem ostmärkischen Dialekt, „da packte mich die Wut und ich dachte: Warte man, wenn Du mir so kommst, dann komm ich Dir noch ganz anders. Und dann jagte ich ihm ununterbrochen Schüsse nach — selbst der Beobachter vorn in der Kanzel hörte trotz der Motorengeräusche das Schiessen bis der Franzose plötzlich über einem Flieger abrutschte und mit seltsamen Bewegungen, wie ich sie noch nie bei einer Manövrierefähigen Maschine bemerkt habe, senkrecht in die Tiefe sauste. Ich glaube nicht, dass er noch hell unten angekommen ist. Auch der zweite Jäger hatte wohl genug abbekommen, denn auch er drehte ab und suchte schleunigst das Weite.“

Der Beobachter vorn in der Kanzel hat von dem ganzen Luftkampf kaum etwas gemerkt. Lediglich das Aussetzen des einen Motors und das sehr heftige Feuer seines Kameraden in der Wanne zeigten ihm, dass sich hinter ihm ein Kampf auf Leben und Tod abspielte. Trotzdem aber dachte er keine Minute daran, sondern nutzte jede Augenblicke aus, seinen Auftrag zu vervollständigen. Das war umso leichter, als Oberleutnant D. die Maschine jederzeit voll in der Gewalt behielt und sie trotz des kranken Motors immer noch eine recht beträchtliche Geschwindigkeit flog.

Die letzte Nervenprobe dieses Fluges war die Begegnung mit der französischen Küstenflak beim Hinausfliegen auf See; denn holländisches und belgisches Gebiet wird von den deutschen Fliegern unter striktester Beachtung der Neutralität dieser Länder unter allen Umständen gemieden. Nur noch ein Motor lief, das Funkgerät war durch den heftigen Beschuss unbrauchbar geworden, selbst der Kompass hatte etwas abbekommen. Wie leicht konnte ein Flaktreffer auch den zweiten Motor beschädigen, und dann wäre es eben aus gewesen. Im Niedergehen auf See hätte die letzte Möglichkeit bestanden, die Maschine dem Zugriff des Feindes zu entziehen. Aber das wichtige gewonnene Material wäre verloren gewesen, und das eigene Leben — das kommt für den Flieger immer zuletzt — hätte auch nur noch an einem seidenen Faden gehangen. Aber es ging alles glatt. Das Flakfeuer deckte die Maschine zwar wieder von allen Seiten ein, aber ohne Wirkung und ohne Treffer. Glücklicherweise wurde Belgien und Holland umflogen, und dann ging es in schnurgerader Richtung dem heimatischen Horst zu. Für den Flugzeugführer bestand das letzte Kunststück darin, den schwerbeschädigten Vogel — auch das Fahrgestell hatte Schüsse abbekommen — sicher zu landen.

Als sich die Vier dann ihren braven Vogel anschauten und feststellten, wie schwer er gelitten hatte, da haben sie ihm aller vier das zerschlossene Fell gestreichelt; denn schliesslich freut man sich ja auch als Soldat nicht wenig, wenn man aus solch einer Hagelsturm mit heiler Haut davonkommt. Und dass das auch diesmal der Fall gewesen ist — so versicherten alle vier in einmütiger Überzeugung — verdanken sie lediglich der Güte deutschen Materials und der Zuverlässigkeit der deutschen Arbeiter, die in Fabriken und Werften diese Vögel bauen und pflegen.

P. K.

Paris. Dem sozialdemokratischen „populaire“ zufolge haben es 85 dem CGT-Verband angegliederte Gewerkschaftsorganisationen von Paris abgelehnt, die gegenwärtige Führung der CGT zu unterstützen.

ZGUBIONO portfel z dowodami, wydanemi na imię Józefa Kowalskiego. Upraszam się o zwrot 267 złotych 24 m. 3.

POTRZEBNA szutaka. Zgłaszać się od 16 do 18 III Aleja 55, Francuzi. 268

POTRZEBNI chłopiec do sklepu, znający język niemiecki. Wiadomość „Renoma”. 271

ZGUBIONO legitymację Überpieczalni Społecznej na nazwisko Rygałki Józef. 272

WORKI jutro sprzedam. Kordeckiego 10, Galiszewicz. 273

OSTRZA do gołenja wszelka ilość sprzedam. Kordeckiego 10, Galiszewicz. 274

W DNIU 4 LISTOPADA 1939 ROKU został zabubony w drodze z Kłobucka do Częstochowy kwitarus Nr. 158.135 przeznaczony do inkaas składek ogniowych Powoznego Zakładu Ubezpieczeń Wzajemnych. Kwitarus ten zawisł w 25 kwitów czystych z których 4 były ostateczne ureduwone pismatka, owalnia i był wystawiony na nazwisko p. Lejka Franciszka. Zgubiony kwitarus uniawizania się — Inspektor Powiatowy (—) Zenon Jedrzejski. 266

EIN MOBILTES Zimmer mieta. III Aleja 61, Kopsidanka. 269

ZGUBIONO dowód osobisty oraz inne dokumenty wydane na nazwisko Walenty Skonkwiszewicz. 265

UNIEWAŻNIAM weseł na 50 zł. platny do 27 września 1939 r. z wystawienia Ludwika Klucznego. 264

Vom Sondergericht in Tschenstochau

In der Sitzung vom 10.XI. hatte sich das Sondergericht wieder mit einer Reihe schwerer Fälle von Eigentumsdelikten zu befassen.

Bereits das zweite Mal stand vor dem Sondergericht der Arbeiter Heinrich Macke aus Tschenstochau. Von Kurzem hatte er wegen räuberischen Diebstahls 1 Jahr 6 Mon. Zuchthaus erhalten. Diesmal handelte es sich um einen Taschendiebstahl, den er am 13.10. zusammen mit dem Arbeiter Josef Skalik u. der 20 jährigen Helena Klos aus Tschenstochau ausgeführt hatte. Die Klos stahl aus der Manteltasche einer zum Markt erchenlenen Frau eine Geldbörse mit Inhalt. Die beiden Männer stellten sich so auf, dass der Diebstahl zunächst nicht bemerkt wurde. Da Skalik geständig war, kam er mit 1 Jahr Gefängnis davon während die Klos für 2 Jahre ins Gefängnis und Macke für 1 1/2 weitere Jahre ins Zuchthaus geschickt wurden.

Drei männliche Personen, die in Zawiercie einen Einbruch in ein Fischgeschäft verübt hatten, wurden zu je 6 Jahren Zuchthaus verurteilt.

Nach deutschem Recht sind wegen Dieb-

stahls vorbestrafte Personen auch dann zu bestrafen, wenn sie lediglich Einbruchswerkzeuge in Besitz haben. So wurde der wegen Diebstahls im Rückfalle bereits vorbestrafte Arbeiter Czesław Nowak aus Tschenstochau zu 2 Jahren Gefängnis verurteilt, weil er einen Dietrich mit sich führte.

Gegen die Eheleute Switerek aus Tschenstochau wurde wegen Betruges auf je 9 Mon. Gefängnis erkannt, weil sie mit einem ausser Kurs gesetzten Hundertmarkschein Einkäufe getätigt hatten.

Zwei jüdische Jünglinge u. deren Mutter aus dem Kreise Zawiercie hatten sich wegen Diebstahls eines Treibriemens u. Anstiftung dazu zu verantworten. Die drei hatten sich die Sache so zurecht gelegt, dass der erst 15 Jahre alte jüngste Angeklagte die Tat allein auf sich nahm in der Hoffnung, das Gericht würde bei ihm von Strafe absehen. Als er jedoch 6 Mon. Gefängnis erhielt, wollte das Jammern der Juden kein Ende nehmen.

In der letzten Zeit haben die Holzdiebstähle im Kreise Tschenstochau einen derartigen Umfang angenommen, dass in fast jeder Sitzung des Sondergerichts derartige Diebstähle zu verhandeln sind. Drei Angeklagte aus Golce bei Panki erhielten 9,5 und 3 Mon. Gefängnis. Der

Vorsitzende des Gerichts fühlte in der Urteilsbegründung aus, dass demnächst noch schwerere Strafen verhängt würden, wenn die Diebstähle in den Wäldern nicht bald aufhörten.

Kleine Nachrichten

Boston. Unter der Flagge Panamas lief heute hier der USA-Tanker „Rogers“ aus, um in südamerikanischen Häfen Öl für England zu laden. Die Mannschaft besteht aus 40 Kanadiern.

Tokio. Durch Erdbeben in einer Schwefelmine bei Matsuo in der Provinz Tzawo wurden über 400 Bergarbeiter verschüttet. Bisher konnten 10 Tote und etwa 90 Verletzte geborgen werden. Das Schicksal der übrigen Arbeiter ist äusserst ungewiss, da die Rettungsarbeiten durch weitere Einbrüche sowie Gasdämpfe erschwert werden.

Berlin. Generalfeldmarschall Göring hat als Vorsitzender des Ministerrates für die Reichsverteidigung einen Aufruf an die deutschen Volksgenossen erlassen, in dem er sie u. a. auffordert, strengste Selbstdisziplin zu üben.

New York. Das USA.-Kriegsministerium dementierte Meldungen, dass die amerikanischen Streitkräfte an der Pazifik- und Atlantik-Küste Minen legen.

Czy ryby są nieme?

Na Cejlonie można słuchać ryblego koncertu

Nauka już od dawna odrzuciła jakoby wszystkie ryby były nieme. Lecz mało kto wie, że mieszkańcy głębin morskich wydają tajemnicze dźwięki muzyczne, które dość dokładnie słyszy się nie tylko na powierzchni morza, ale i na brzegu. Muzyka ta musi być bardzo donośna, ponieważ, jak wiadomo, woda zagłusza bardzo wszystkie dźwięki. Do jakiego stopnia zagłusza ona dźwięki świadczy fakt, że wybuchów pocisków pod wodą prawie że się nie słyszy na powierzchni. Jeśli więc dźwięki wydawane naprzekład przez tak zwana „rybę bęben” słyszy się aż na brzegu, stąd należy wyciągnąć wniosek, że wydaje ona niezwykle silne dźwięki.

Pewien uczonej amerykański zajął się sprawą niezwyklej muzyki rybiej i opowiada wiele ciekawych rzeczy o wyniku swoich badań. W Kaldere, w Chili często słyszał odbijającą z głębi morskiej serię tonów, ogarniającą pełne 4 tony gamy, które potęgowały się, a następnie znów zmniejszały i swoim miłym dźwiękiem przypominały grę na harcie. W wodach południowych mórz przebywa ryba z gatunku „ryb pił”, która wydaje jednostajne, przeciągłe „bum-bum”. Od czasu do czasu z pod statku dobiegał „chór” „chrząkających ryb”.

Aleksander Humboldt pierwszy zwrócił uwagę na niezwykle dźwięki wydawane przez ryby. Podczas swej podróży do Południowej Ameryki w roku 1803 usłyszał z pokładu hałas przypominający bicie w bębny. Gluche to walenie w bębny stawało się z każdą chwilą silniejsze i pasażerowie przypuszczali, że gdzieś w pobliżu tubylcy obchodzą jakąś uroczystość. Ale wkrótce ustalono, że hałas dobiegał z głębi morza i był spowodowany przez jakichś mieszkańców głębin morskich.

Sławę zyskała również „wodna muzyka” z Wataklawy na Cejlonie, która odkrył podróżnik angielski. Emerson Tenning, podczas zwiedzania Cejlonu w roku 1848. Pewnej nocy księżycowej udał się on łodzią do tego miejsca, o którym tubylcy opowiadali mu niezwykle rzeczy. Zaraz też usłyszał dźwięki muzyki dobiegające z wody i przypominające akordy instrumentów smyczkowych. Nie były to w pełni wytrzymałe nuty, lecz mnóstwo tonów, zlewających się harmonijnie, naj-

słodszy, jak twierdzi Tenning, sopran z największym basem. Tubylcy twierdzili, że dźwięki te wydaje ryba, która oni nazywali „krzyczącą rybą”.

W Anglii uczą rzeczy praktycznych

W Londynie otwarta została specjalna szkoła dla dziewcząt, w której mię-

dzy innymi przedmiotami uczą obchodzenia się z urządzeniami elektrycznymi i stosowania ich w gospodarstwie domowym.

Nazwa tej szkoły brzmi: „The London School of Electrical Domestic Science Ltd.”

Jest to pierwsza tego rodzaju szkoła na świecie, ale nie ulega wątpliwości, że w niedługim już czasie będzie ich znacznie więcej.

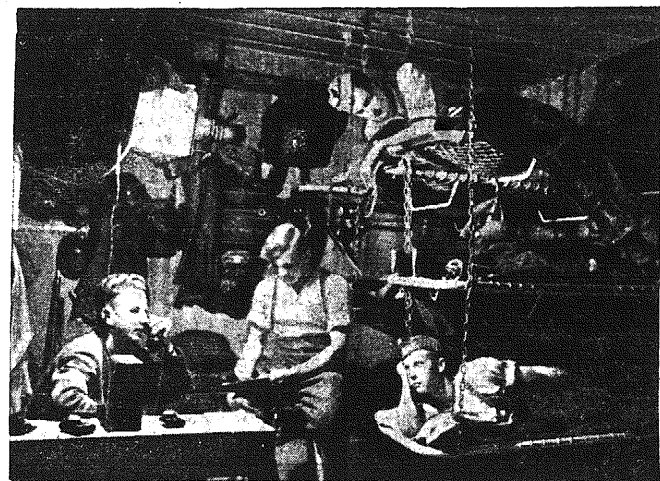
Stracił majątek na skutek swojego rozlargnienia

Belgradzkie gazety donoszą o tragicznym wypadku, którego ofiarą padł jeden z najbogatszych mieszkańców Sarajewa, kupiec bydła, Piotr Kampus. Był to niezwykle rozlargniony człowiek i na skutek tego rozlargnienia stracił milionowy majątek.

Przed 3 tygodniami Kampus postanowił wyjechać na odpoczynek do Dubrownika, najpiękniejszej miejscowości odpooczynkowej w Jugosławii. Przed wyjazdem postanowił ukryć gdzie u siebie w mieszkaniu pięciadzie bankowe, książecz-

ki rozrachunkowe i t. p. Przez kilka dni szukał w mieszkaniu odpowiedniej skrytki, aż w końcu wpadł na szczęśliwy, jak mu się zdawało, pomysł. Włożył do tekturnego pudełka papiery wartościowe na 3 miliony dynarów, banknot 1000-funtowy. Wszystko to wsunął w rurę pieca w pokoju kąpielowym.

Przez 3 tygodnie Kampus doskonale się bawił w Dubrowniku i nim się obejrzał, musiał już wracać. Kampus wrócił w doskonałym usposobieniu do domu. Po uciążliwej podróży, koleją wróciwszy



Inaczej niż w czasie wojny światowej. — Aby uprzytomnić sobie, czym w chwilach odpoczynku są dla żołnierza niemieckiego schłodzone i obszerne domki, wystarczy przypomnieć sobie, nory służące za schronienie w czasie wojny światowej.

do domu kazał przygotować sobie kąpiel.

Po kilku chwilach woda była już gorąca i Kampus wszedł do łazienki, rozkładając się ciepłą wodą. Nagle zerwał się na równe nogi, stuknął się dłońmi w czoło, wyskoczył z łazienki i goły, oczekujący pomocy i każąc zgasić ogień w piecu.

Służąca, myśląc, że jej pracodawca zwariował, wylala na rozżalone węgle kilka kubłów z wodą i zagasila ogień. Wówczas Kampus wsunął rękę w rurę, szukając swojego skarbu.

Z jego milionowego bogactwa pozostała garść popiołu. Ogień nie zdołał strawić tylko klejnotów.

Gdy Kampus stwierdził, ile stracił, nie mógł na skutek swojego rozlargnienia, dostał silnego wstrząsu nerwowego, odwieziono go do szpitala.

9 przykazań dobrej żony

Czy „gwiazda” ma słusność?

Piękna gwiazda filmowa Joan Blomfield okazała się również filozofką... małżeństwa.

Stworzyła 9 przykazań dla dobrej żony:

- 1) Trzeba być dla męża tak samo jak przed ślubem.
- 2) Trzeba znać się na kuchni.
- 3) Nigdy nie mieć do męża zbyt wysokiego zaufania.
- 4) Nigdy nie rozmawiać z nim o piekądach.
- 5) Być świadomą ostatnich zdarzeń i umieć o nich rozmawiać.
- 6) Nigdy nie mówić mu o mężczyznach, za których mogłaby wyjść za mąż.
- 7) Nie umawiać się za męża z nikim.
- 8) Nigdy nie telefonować do męża do biura, gdy jest zajęty.
- 9) Nie zwracać mu głowy drobiazgami.

Prawdziwa miłość.

— Panie dyrektorze — powiada nieśmiały młody człowiek — pan jest bogaty, a ja jestem biedny. Ale moje uczucia dla pańskiej córki są tak silne, że nie mogę bez niej żyć. Miłość jest ważniejsza od bogactwa i bieda. Błagam pana, pozwól pan na małżeństwo swojej córki ze mną!

Ojciec był wzruszony.

— Dobre młodzieńcze — odparł — a z którą z moich córek chce się pan ożenić?

— Och, panie dyrektorze, to mi jest zupełnie obojętne. Pozostawiam to całkowicie pańskiemu uznaniu.

Czytajcie „Kurier Częstochowski”

42) Tadeusz Dołęga Mostowicz

Złota Maska

POWIEŚĆ

— Pewno ci babka na mnie różnych rzeczy nagadała. Ale ty patrz! Nie bądź świnia. Prawda, czy nie prawda, nie rozprowadzaj w teatrze. Rozumiesz?

Magda, ma się rozumieć, najsołenniej przyrzeka o niczem nie mówić, jednocześnie zatekawiając się, by o czemkolwiek wiedziała. Jednakże, gdy szły razem na próbę i gdy Misia znowu zaczęła ją podbechtować przeciw Kornatowi, Magda nie wytrzymała:

— Ty wogóle musisz mieć bardzo złe zdanie o mężczyznach — powiedziała z naciskiem.

— Niby dlaczego?

— Tak... Niby przez tego twego.

Misia aż przystanała.

— Słuchaj, Magda, ja wiem, co robie — zmarszczyła brwi — a ty gębę trzymaj na kłódce.

— Czy ja coś mówię?... — oburzyła się Magda.

— Nie mówisz, ale myślisz. Myślisz, że taki Kornat jest sto razy lepszy od mojego chłopca. Tak myślisz, bo jesteś głupia. Gdybyś go kochała, to byłby lepszy od tysiąca, od stu tysięcy innych... Choćby się bił i poniewierał. Rozumiesz? Na miłość niema sposobu. Ale ty?... Z ciebie jeszcze taka smarkula. A może i wogóle nigdy nie dowiesz się, co to miłość. Dajmy spokój.

Magdę głęboko zastanowiły te słowa. Rzeczywiście Misia była starsza, ale nie w tem tkwiła różnica. Poprostu była inna. Jakaś poważna i taka zaciekła. Niktby jej nie zaczął w teatrze, bo rzuciłaby mu się do oczu. I nikomu nie starała się przypochlebiać ani nawet podobać. Na każdego patrzyła wilkiem.

Widocznie nie zależało jej ani na występach, ani na karierze. Zupełnie inaczej niż Magdzie, która w żadnym razie nie umiała żyć bez ludzkiej sympatii, bez tego, żeby jej nie lubiano, bez podobania się nie tylko mężczyznom, lecz i kobietom. A powtórnie musiała myśleć o karierze. Przecie to był jej cel życia. Dla kariery gotowa była na wszystko. No, niezupełnie. Była nie Kornat i wogóle nie mężczyzna. Na sama myśl, że mogłaby znowu naga znaleźć się z kimś w łóżku, ogarniała ją niewypowiedziana obrzydzenie. Z takim naprzykład Bończa to byłoby mniej wstrętne, ale też nie do wytrzymania.

— Widocznie trzeba się kochać tak, jak Misia, albo jak Paula w swoim gigołaku — sformułowała sobie — żeby można było to znośić.

Wytłumaczalne jeszcze było, że żony spijają z mężami, lub że taka Białkówna, czy inne robią to dla pieniędzy. Ale dlaczego kłamią, dlaczego opowiadają, że to jakaś rozkosz!... Chyba dlatego że im wstyd, więc udają, że robią to dla przyjemności.

Pocalunek to inna rzecz. Jeżeli mężczyzna jest przystojny i ma ładne usta, a głównie zęby, to całowanie się może być przyjemne. No, i jeżeli lubi się z kimś kogoś. A najlepszy dowód, że o spianiu z mężczyzną kobiety opowiadają bajki, to siostry Stelli. Żadna z nich nigdy nie zadaje się z mężczyznomi.

Tu Magda wpadła na doskonały pomysł: postara się zbliżyć do starszej z siostr Stelli, do Kiry Woszczyńskiej i wypytą ją o wszystko.

Na progu „kurnika” Magda stanęła jak skamieniała: na półce przed jej lustrem stał ogromny kosz kwiatów. Koleżanki przyjeły ją śmiechem:

— Patrz, Kornat śmieje!

— Ze sto złotych musiał wybulić!

— I jaki „anonimowy wielbielcu”, nawet się nie podpisał.

Magda wzruszyła ramionami:

— Ależ to napewno pomyłka. To nie dla mnie.

Na to Staśka Zukowska odczepiła z kosza kartkę i przeczytała głośno:

— „Miedzianowłosej królowie — pannie Magdalenie Nieczajównie”.

— Miedzianowłosa! O ty miedzianowłosa jutrenko!... — zadeklamowała Zysmanówna.

— Uwiodłaś naszego Apolla na głanc! — Czego się czepiacie! — krzyknęła nagle Misia Pichelówna — czego od niej chcecie? Czy ona winna, że ten beczwał Kornat przylepił się do niej?

— Odeślij mu kwiaty — powiedziała Zosia Jasonowska.

— Tak, tak! Powinien dostać po nosie.

Odrzuć wokół Magdy zrobiła się masowa narada. W rezultacie uchwalono, że Magda dla dania psztyczka w nos Kornatowi rozda wszystkim różę w teatrze. Kornat się wścieknie, gdy przyjdzie na próbę.

Magda pod presją uchwala, chociaż nie bez pewnej obawy, że może to jej w teatrze zaszkodzić, różę rozdała, ale Kornat „nie wściekł się”, gdyż na próbę wogóle nie przyszedł. Napewno uwiodłby go ktoś usłużny o całej historii wieczorem, ale przyjechał bardzo późno, tak, że ledwie na swój występ zdążył.

I tu zrobiła się awantura, lecz zupełnie o coś innego.

Mianowicie, podczas występu z Iwonkami Kornat ni z tego ni z owego zamiast śpiewać po kolei do każdej z nich, odrzuć podszedł do Magdy i śpiewał tylko do niej. Na scenie wskutek zmiany figury powstało lekkie zamieszanie. Publiczność jednakże mogła się w tem nie spoznać, gdyż nie to, że Kornat najbardziej w świecie zmienił tekst piosenki. Chcac nie śpiewać do dwunastu, lecz do jednej, musiał to zrobić, lecz ja-koś wyszło niezgrabnie i śmiesznie. Pu-

bliczność zaczęła kaszlać, szargać nogami, a nawet śmiać się.

Po kurtynie nie było wcale braw, zaś za kulisy wpadł czerwony ze złości Cykowski i autor piosenki, redaktor Czubarok, który wypadkiem, jak na nieszczęście, był tego dnia na sali.

Zrobiło się istne piekło. Korzystając z zamieszania Magda czempredzej uciekla do „kurnika”. Już na scenie była w strachu. Gdy Kornat wszystko przekreślił i oczy całej widowni skierowały się na nią, dostała takiej tremy, iż wyleciała jej z głowy doskonale przećwiczone ewolucje. Stała nieruchoma, coraz bardziej czerwona.

W „kurniku” też podniósł się harmider. Jedne obrzwały się, inne wybuchaly śmiechem. Pani Iwona wyleciała na korytarz, gdzie redaktor Czubarok krzycał przemużającym dyszantem:

— Ja sobie wypraszam... To skandal! Zrobiles ze mnie kretyna! W tem za grosz nie było ani rymów, ani sensu!

— Ty sobie za wiele pozwalasz — wtórował zachlystując się głos Cykowskiego.

W ogólnym halasie nikły wykrzyki Kornata. Na korytarzu zrobił się tłok, w którym napróżno miotał się inspicjent Torbiak, głosem rozpaczliwym wywołując tych, którzy występowali w kolejnym skeczu:

— Ja przez was karę za opóźnienie zapłać! Do choroby z takim balaganem!

Do garderoby Iwonek wpadł Bończa. Wargi mu drżały ze złości:

— Gdzie ona jest?! — huknął.

A gdy Magda nieśmiało wysunęła się naprzód, obrzucił ją pogardliwym spojrzeniem:

— Po przedstawieniu masz się zgłosić w kancelarię. Nam nie potrzeba załatwiania waszych fizjologicznych potrzeb na scenie. Psiakrew!